

Książka została pomyślana jako kompendium mogące uczniom pomóc lepiej zrozumieć lekcje biologii, a dla miłośników przyrody ma być zachętą do samodzielnego odkrywania świata gadów, płazów i ryb. Z pewnością spełni to zadanie i będzie inspiracją dla niektórych do pogłębiania wiadomości w tej dziedzinie. Dobrze więc, że na końcu umieszczono wykaz najważniejszych pozycji bibliograficznych z tej dziedziny. Seria ta zawiera także albumy o ssakach, ptakach oraz owadach wraz z innymi bezkręgowcami, dlatego zainteresuje na pewno dużą liczbę czytelników.

Odnośniki:

* Dla ścisłości warto wspomnieć, że m.in. Motława w Gdańsku do mostu przy Długim Targu, będącego przedłużeniem ul. Długiej na gdańskiej starówce, zaliczona została do tzw. „wód morskich” (sic!), gdzie obowiązują odrębne opłaty (dla członków OPZW Gdańsk są to wody udostępnione bez dodatkowych opłat w ramach porozumień) za amatorski połów ryb na wędkę. Osobliwość biurokratyczna niespotykana w innych krajach.

Jacek Błażuk (Gdańsk)

Zamachowski W. (red.) 2010. **Biologia płazów i gadów – ochrona herpetofauny. X Ogólnopolska Konferencja Herpetologiczna Kraków 27–28 września 2010.** Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków, ss. 196. ISBN 978-83-7271-625-5



Prezentowane w anonowanym tomie materiały pochodzą z konferencji herpetologicznej, która odbyła się w Krakowie niespełna rok temu. Na prawie 50 prac większość dotyczy faunistyki, a więc występowania płazów i gadów na terenach jednostek fizjograficznych różnego typu – gmin, miast, parków krajobrazowych oraz narodowych itp. Duża grupa prac poświęcona jest wpływowi inwestycji drogowych na sąsiadujące z nimi populacje płazów. Szereg doniesień tyczy zagadnień związanych z ochroną populacji herpetofauny. Prace o charakterze ekologicznym, fizjologicznym, morfologicznym, z zakresu genetyki i hodowli oraz związane z edukacją stanowią mniejszą część tomu. Jest też kilka prac po angielsku autorów z Łotwy. Mieszane uczucia może budzić praca o pokarmie jaszczurki zwinki (str. 35–37). Autorzy stwierdzają, że badana populacja „poddana jest

intensywnej antropopresji zagrażającej jej istnieniu”. Opracowań dotyczących składu pokarmu tego gatunku jest niemało, po co więc wykonywać jeszcze jedną, w dodatku na populacji zagrożonej? Jeżeli już, lepiej byłoby przebadać pod tym kątem populację dużą pod względem liczebnym. Autorzy zresztą nie podają, jak wielka była to populacja i ile osobników trzeba było uśmiercić. Nie jestem przeciwnikiem poświęcania zwierząt dla celów badawczych, ale w grę muszą wchodzić naprawdę ważne zagadnienia biologiczne.

W przeciwieństwie do poprzednich tomów, w których niemało było różnego rodzaju niedociągnięć edytorskich, w tym sytuacja wygląda znacznie lepiej. Niemniej można natknąć się na drobne usterki. Przede wszystkim należałoby stosować wszędzie najnowsze nazwy systematyczne, tymczasem w niektórych pracach autorzy stosują nazwy, które już wyszły z użycia. Przy nazwiskach kilku autorów zabrakło adresów, co uniemożliwi korespondencję. Na str. 192 powinno znajdować się opracowanie o płazach okolic Ustki, a jest tam spis treści.

Przy przeglądaniu tomu uderza niemal kompletny brak rycin – wykresów i map. W dokumentacyjnych pracach fizjograficznych obecność rycin przedstawiających teren obserwacji, wraz ze stanowiskami gatunków powinna być regułą. Tylko w przypadku taksonów zagrożonych można stanowiska utajniać, ale wtedy trzeba się liczyć z obniżeniem waloru dokumentacyjnego pracy. Również wykresy przedstawiające pewne zależności są dużym ułatwieniem w studiowaniu opisywanego zagadnienia. Jest to tym bardziej istotne, że większość tego typu prac pozostanie w tej formie, w jakiej tu zaprezentowano. Tylko w nielicznych przypadkach zawarte w anonowanym tomie artykuły stanowią prefabrykat czegoś większego, co pojawi się za jakiś czas w periodyku przyrodniczym. A co powiedzieć o teoretycznie bardzo interesującym zagadnieniu związanym z czynną ochroną

migrujących płazów we Wrocławiu, któremu poświęcono ledwie 4 zdania?

Patrząc na liczbę artykułów z zakresu biologii, ekologii, faunistyki i ochrony płazów i gadów nasuwa się uwaga, iż może warto byłoby pokusić się o wydawanie specjalnego periodyku z szeroko pojętej herpetofaunistyki. Mają np. chiropterolodzy swoje „*Studia Chiropterologica*” czy „*Nietoperze*”, ornitolodzy „*Notatki ornitologiczne*”, dlaczego więc herpetolodzy nie mieliby mieć swojego? Przypuszczalnie „produkcja” krajowych herpetologów wystarczyłaby do zapewnienia jednego tomu rocznie pracami z omawianego zakresu. O wydawanie takiego czasopisma mogłoby pokusić się środowisko krakowskie, ewentualnie wrocławskie. Tam bowiem znajdują się najsilniejsze krajowe ośrodki herpetologiczne. Uwaga jest tym bardziej aktualna, że redakcje periodyków specjalistycznych wymuszają na autorach bardziej staranne przygotowanie manuskryptów do druku. W czasopismach zwykle zwraca się dużą uwagę na stronę dokumentacyjną pracy, co do której w recenzowanej pozycji można mieć zastrzeżenia. Nawet jeżeli prace publikowane są w języku polskim, to zaopatrzone są w angielskie streszczenie oraz angielskie podpisy pod rycinami i tabelami, co okazuje się pomocne dla herpetologów z innych krajów. Trzeba mieć także na uwadze i to, że periodyki wychodzą zwykle w znacznie większych nakładach i są deponowane w wielu bibliotekach naukowych, a więc przeciwnie do opracowań konferencyjnych, które po zakończeniu konferencji (czasem na początku) rozdawane są ich uczestnikom, zaś liczba dodatkowych egzemplarzy, przeznaczonych do rozprowadzenia, jest niewielka. Istnienie odrębnego periodyku zlikwidowałoby, przynajmniej do pewnego stopnia, problem konieczności szukania rozproszonych prac po

różnych wydawnictwach lokalnych, choć oczywiście problemu nie zlikwiduje, bo zawsze będą istnieli autorzy, którzy będą publikowali w takich wydawnictwach, jak również będą powody do pojawiania się takich publikacji. Na przykład odrzucenie przez redakcję określonego wydawnictwa pracy danego autora zmusza go do szukania szczęścia gdzieś indziej. A tych ostatnich ukazuje się ostatnio coraz więcej. Osobne czasopisma, w których ukazują się prace herpetologiczne, mają niektóre parki narodowe i krajobrazowe, towarzystwa z branży ekologiczno-ochroniarskiej, fundacje ekologiczne, centra informacji ekologicznej tworzone w niektórych województwach itp. Sytuacji nie rozwiązują także nawet najlepiej wyposażone biblioteki (a więc takie, do których trafiają tzw. egzemplarze obowiązkowe). Po pierwsze, nie wszystko do takich bibliotek trafia, mimo ustawowego obowiązku ciężącego na wydawcach i istnieniu kar administracyjnych za jego niedopełnienie. Po drugie, każdy, kto szukał prac z jakiejś dziedziny wie pod jak bardzo egzotycznymi kategoriami można je znaleźć, tylko nie we właściwym katalogu tematycznym. Dlatego istnienie takiego czasopisma ułatwiłoby pracę osobom poszukującym artykułów o tematyce herpetologicznej. Gdyby jednak rzucona propozycja nie spotkała się – co bardziej prawdopodobne – z zainteresowaniem, wówczas należałoby dążyć do podniesienia jakości prac drukowanych w przyszłych wydaniach „*Biologii płazów i gadów...*”. A i tak należy się cieszyć, że istnieje tego typu wydawnictwo, które informuje o postępach prac z omawianej dziedziny.

Jacek Błazuk (Gdańsk)

ARKTYCZNA SYMFONIA

Krzysztof Birkenmajer (Kraków)

*Stanisławowi Siedleckiemu (1912–2002)
twórcy Polskiej Stacji Polarnej
w Hornsundzie na Spitsbergenie*

Nocą był wielki syzygialny (syzygijny) przypływ we fiordzie, a teraz następuje maksymalny odpływ morza, który odsłania szeroki pas piaszczystej plaży. Woda fiordu, jakby pokryta oliwą, leniwie faluje, u podnóża gór snują się strzępy szarej mgły.

Drewniany, nadgryziony już zębem czasu dom nad Bellsundem w środkowym Spitsbergenie, zbudowany jeszcze w 1920 roku przez brytyjską „Northern Exploration Company”, jest częścią niewielkiej osady górniczej Calypsobyen, nazwanej tak od imienia statku ekspedycji „Calypso”. W 2002 roku korzystała z niego czteroosobowa grupa Nauk o Ziemi z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (UMCS) w Lublinie oraz trzyosobowa grupa badawcza z Instytutu Nauk